

PROZIEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III. Białystok, sobota 19 — niedziela 20 listopada 1927 r. Nr 44.

Na Walnym Zebraniu różnych ugrupowań gospodarczych, które odbyło się w dniu 16 listopada w lokalu Związku Fabrykantów, został utworzony **BŁOK WYBORCZY** pod nazwą

ZJEDNOCZENIE GOSPODARCZE

Wybrany został Komitet Organizacyjny w następującym składzie: p. p. BEKER, HUBERMAN, ZŁOTOŁÓW, TRILLING, LURJE, POLAK, CYTRON i I. D. SZPIRO.

Wszyscy, którzy są zainteresowani w rozwoju gospodarki białostockiej proszeni są o przybycie na

Ogólne Zebranie Wyborcze

które odbędzie się dziś w sobotę 19 listopada w lokalu Związku Fabrykantów, ul. Lipowa 24.

Przyjdźcie masowo!

Komisja Organizacyjna.

„APOLLO“ **DZIŚ** 830 930
Tylko 2 przedstawienia o godzinach
MONUMENTALNE ARCYDZIEŁO z **DZIEJÓW**
WALKI NARODU POLSKIEGO O NIEPODLEGŁOŚĆ

GRACZ W SZACHY

MAT CARYCY KATARZYNY II.

Epokowy dramat w 12 aktach wg słynnej powieści H. DUPUY MAZUELA

Na scenie:

„Wesoły Pajac“

Program 27

NA ZIELONEJ TRAWCE

Udział biorą: **N. BOLSKA, Z. REGRO, ZDANOWICZ**

Kwartet taneczny Lanskoj.

Ceny miejsc od 1.50 zł.

Młodzież szkolna dopuszczona jest tylko na początek pierwszego przedstawienia pod warunkiem niepozostania na widowni, podczas produkcji scenicznych.

„MODERN“ **DZIŚ** Kasa 5 pp. 6, 8, 1030
Kolosalna sensacja sezonu **Początek**

KOBIETA i Perły (RINALDO RINALDINI)

Frapujący dramat w 10 aktach.

Król ekranów świata.

W rolach głównych:

Czarująca piękna

Luigi Albertini — Elżbieta Pinajewa

NA SCENIE:

Zygmunt Stróżewski komik stolicy **Duo Merwill** zagraniczny duet taneczny

RAFAŁEK (szlager Warszawy) **G. CYBULSKI**

WYBORY w BIAŁYMSTOKU Skocz magicznie w 1 akcie.

Echa tygodnia.

Bibą czerwono-niebieski bez katzenjammera...

Uczta „Jezorców” w Malinowej sali „Bristolu”.

Homera by tu trzeba!

Związek zawodowy dozorców domowych i służby domowej w Warszawie przystąpił do wybudowania własnego „domu dozorców”, przeznaczanego dla użycia im doli w ciężkich warunkach mieszkaniowych.

Rzecz to piękna, godna wszelkiego poparcia. Godna też reklamy, aby służyła wzorem i przykładem innym organizacjom społecznym, które przez podjęcie akcji budowlanej na rzecz swych członków dają dowód pracy pozytywnej, wychodzącej na pozytywne nawiązanie danej organizacji, a nie społeczeństwu.

To też rząd nie odmówił poparcia finansowego projektowi budowy domu warszawskich dozorców, a akt założenia kamienia węgielnego w dniu 13 bm. odbył się niezwykle uroczysto i był uwieczniony obecnością licznych najwyższych dostojników rządowych, wojskowych i miejskich.

Dotychczas wszystko w porządku. I nawet fakt, że cała ta uroczystość odbyła się pod znakiem czerwonego sztandaru i miała charakter klasowy, socjalistyczny — nie musi wywoływać zastrzeżeń. Niech tylko pp. socjaliści budują! To znacznie lepsze niż walka klasowa i hanbowanie burżuazji — i socjalista, który mieszka przyzwicie, staje się sam burżujem. Trzeba, żeby wszyscy stali się burżujami. To będzie postęp — naprawdę socjalistyczny czyli społeczny.

W naszych czasach demokracji trzeba też łączność stanów i społeczne braterstwo akantować. Nie „walka klas” staje się wtedy hasłem, lecz solidarność społeczna, nie socjalizm lecz solidaryzm zwycięża.

Przedstawiciele rządu i wojskowości widocznie w tej intencji podążyli licznie na uroczystość stróżowską. I to było w porządku.

Ale to, co potem nastąpiło, to już było w typowym warszawskim demokratycznym stylu.

Oto całe towarzystwo podążyło na śniadanie do... najbardziej luksusowej sali restauracyjnej w Warszawie — sali Malinowej w hotelu „Bristol”. (Kto płacił za to śniadanko w tym drogim hotelu? Nie było to lepiej użyć tych pieniędzy... produktywniej?)

I tam, w tej malinowej sali, zaczęła się uczta z licznymi toastami. I z czupryn rządowych, wojskowych i stróżowskich podobno dobrze się kurzyło...

Przytoczymy tu relację dwu pism bardzo demokratycznych pisa łepowich. Oto „Naprzód” z 16 b.m. w entuzjastycznej orędz pendercji warszawskiej tak opisuje ucztę i toasty:

„Po uroczystości zebrało się około 50 jej uczestników w sali Malinowej Bristolu na śniadanie. — W bardzo miłym nastroju spędzono kilka godzin. Było to zgromadzenie wyjątkowe. W pięknej sali, goszczącej zazwyczaj ludzi z „wysokich” i „najwyższych” sfer, zeszli się dozorczy od domów — wraz z dozorcami miasta i państwa (sic!). Jenerał Rozeń zasiadł wśród towarzyszy dozorców, minister jenerał Składkowski z ochotą przyjął zofiarowaną mu przez tow. Downarowicza godność „dozorcy państwowego”. Bał honorem „najwyższego dozorczy” obdarzono Marszałka Piłsudskiego, na którego cześć wzniesli dwukrotnie okrzyki tow. Dąbrowski i Downarowicz. W toastach tow. Prausowej, Jaworowskiego, Prejsa, Zacharskiego, oraz jenerała Reżena (którego obecni uczcili serdecznie jako tow. Barnabę) i innych, nuta „dozorczana” górowała ponad wszystkim, a towarzysze kelnerzy z ciekawością i sympatią spoglądali na niecodzienne zgromadzenie, myśleli snąć: pod tym (t. j. dozorców) znakiem zwyciężysz!”

Inne zaś warsz. pismo „Kurjer Czerwony” z 14 bm. przytacza toasty dostojników:

„Wznoszę zdrowie dozorców — bo i sam jestem dozorcą — mówił min. Składkowski — gdzie przyjadę witają mnie dozorczy z miotłami, a ja chodzę i patrzę czy wszędzie jest czysto.

„A jak przyjdzie dzień, że mnie od ministrowania oddadą, to nawet za czternaście dni nie zaplącą i służbowe mieszkanie w ciągu trzech dni oddać każą.

A wtedy...

— Wtedy prosimy pana ministra do siebie — do własnego greschu — krzyknęli chórem dozorczy.

Zaraz na początku śniadania komendant miasta jener. Rozeń przesiadł się między dozorców.

— I ja jestem dozorcą. Baczcie, aby w garnizonie był porządek. Każdy z nas jest dozorcą.

Za krzesłami gości w butach z cholewami stali wyrażeni kelnerzy i dozorowali, aby talerze nie stały odłogiem. Nad stołem zaś błyskawicznie powiewał sztandar czerwony.

Czerwony kolor sztandaru łączył się harmonijnie z malinowym kolorem sali „Bristolu”...

Uczta w „Bristolu” katzenjammera (kociokwiku, po polsku) u uczestników nie wywołała...

Szkoda wielka, że nieboszczyk Homer umarł — on tylko bowiem, przyzważywszy na pomoc „muzy, bogów, śpiewaczkę i wieków...”, mógłby opisać należycie ową uroczystość idylliczną.

Z powodu „konfiskaty” „Projektora”.

W ubiegły piątek, dn. 11 listopada r. b., o godz. 10 min. 30 w. do mieszkania prywatnego redaktora naszego pisma, pod jego nieobecność, wkroczyło trzech posterunkowych z I Podkomisarjatu, którzy w tonie rozkazującym i w formie bardzo niegrzecznej zażądali od obecnej w mieszkaniu sekretarki Redakcji „Projektora” wydania im całego nakładu tygodnika „Projektor”, jaki miał wyjść w dniu następnym i który, będąc już odbity na maszynie, dostarczony był przez ekspedycję pisma z drukarni do mieszkania prywatnego redaktora.

Na zapytanie sekretarki, czy posiadają ci policjanci nakaz zajęcia, bądź skonfiskowania nakładu, nakazu nie okazali, natomiast oświadczyli, iż mają ustne polecenie ze Starostwa, i że jeżeli „Projektor” im nie zostanie wydany — wezmą przemocą.

Wobec takiego dictum cały nakład „Projektora” został policjantom wydany, jeden zaś z policjantów (posterunkowy) wydał napisane przez siebie ołówkiem na świstku papieru pokwitowanie.

Takie postępowanie Policji w danym wypadku jest — naszym zdaniem — nielegalne i sprzeczne z Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 maja 1927 r. o prawie prasowym.

Dnia następnego, gdy redaktor naszego pisma zjawił się u urzędnika Urzędu Starościńskiego, pełniącego obowiązki referenta prasowego p. Godisza — p. Godisz oświadczył mu, iż zajęcie druku nastąpiło z tego powodu, iż — zamieszczając wzmiankę o lwowskiej ulotce antyrządowej — redaktor „Projektora” nie podał swej opinii o tej ulotce.

Redaktor naszego pisma zwrócił uwagę p. referenta, iż wcale nie ma obowiązku wydawać swą opinię o tej lub innej ulotce nielegalnej, co też nie może — jego zdaniem — stanowić powodu dla zajęcia lub konfiskaty druku.

Z następnej rozmowy redaktora naszego z p. vice-starostą — na temat zajęcia „Projektora” — wyjaśniło się, iż zajęcie druku p. referent uczynił z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność.

Na prośbę redaktora p. Vice-starosta zatelefonował do I Podkomisarjatu i wydał rozporządzenie zwrócenia redaktorowi „Projektora” całego zajętego nakładu tygodnika.

Zgodnie z Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 maja 1927 r. o prawie prasowym — prasa jest wolna (art. 1.). Orzecznictwo w sprawach prasowych należy wyłącznie do Sądów (art. 68), i aczkolwiek władza administracyjna i instancji ma prawo zarządzić zajęcie czasopisma (art. 73), jednakże winna zawiadomić o tem piśmiennicę redaktora odpowiedzialnego i zarządcę zakładu graficznego równocześnie z wykonaniem zajęcia, a najpóźniej w ciągu 24 godzin od dokonania zajęcia, przyczem winna wskazać artykuł, wiadomość, ogłoszenie i t. p., zawierające treść przestępną.

Ponieważ władza administracyjna żadnego zawiadomienia o zajęciu redaktorowi odpowiedzialnemu nie przesłała, a postępowanie policji było bezprawne, złożyliśmy skargę do Pana Wojewody Białostockiego.

Mamy nadzieję, iż Pan Wojewoda Białostocki — jako wyższy przedstawiciel władzy i prawa w województwie — pouczy władzę i instancję, iż czynności jej w tym wypadku były nielegalne, a co najmniej nie były wywołane koniecznością, bowiem w 43 tygodnika „Prozektor” niema żadnego artykułu, ani też notatki, któreby nosiły cechy przesłanki prasowej, a że tak jest — najlepszym dowodem służyć winna ta okoliczność, iż po interwencji redaktora „Prozektora” cały nakład „Prozektora” został od zajęcia zwolniony i pismo puszczane w obieg.

Zajęcie pisma za ~~niezapisanie swojej opinii~~ jest — naszym zdaniem — zbyt szeroka interpretacja dekretu prasowego. Jesteśmy łącznikami pomiędzy władzą a społeczeństwem i dlatego mamy prawo żądać, aby nas nie narażano na nieprzyjemności i zupełnie zbędne wydatki, dzięki jedynie temu, że ten lub ów referent Urzędu Starościńskiego zbyt pochopnie, według własnego „widziwiska” i bez należytego porozumienia ze swoją władzą przełożoną interpretuje rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie prasowym.

PRZED WYBORAMI.

Polski Obywatelski Komitet Wyborczy rzemieślników, robotników, kupców i właścicieli nieruchomości.

Dnia 13 listopada 1927 roku w lokalu właścicieli nieruchomości w Białymstoku przy ul. Legionowej № 1, odbyło się posiedzenie komitetów wyborczych: 1) właścicieli nieruchomości, 2) rzemieślniczego, 3) stowarzyszenia kupców polskich i 4) stowarzyszenia robotników katolickich, na którym po odbytej dyskusji nastąpiło połączenie wskazanych wyżej komitetów w jeden komitet wyborczy pod nazwą „Polski obywatelski komitet wyborczy rzemieślników, robotników, kupców i właścicieli nieruchomości”.

W skład komitetu weszli p.p.: 1) Inż. Mieczysław Malinowski — przewodniczący, 2) Franciszek Grosser, 3) Henryk Głowiński, 4) Bolesław Huppert, 5) Józef Kucharski, 6) Roman Samikowski, 7) Franciszek Godyński, 8) Wiktor Jurczak, 9) Jan Jalyński, 10) Albin Brzostowski.

Siedziba Komitetu Białystok ul. Legionowa № 1, tel. 6-45

Posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej.

W dniu 12 b. m. w sali obrad Rady Miejskiej odbyło się posiedzenie wspólne Głównej Komisji Wyborczej z członkami obwodowych Komisji Wyborczych. Przewodniczy prezes Gł. Komisji Wyborczej p. wice-prezes Sądu Okręgowego M. Baccarelli. Obecnych było około 150 osób.

Pan Przewodniczący rozdał prezesom komisji wykazy członków i odbitki regulaminu wyborczego. Następnie odczytano regulamin i objaśniono poszczególne przepisy.

Pan Przewodniczący udzielił również odpowiedzi poszczególnym członkom na zapytania, dotyczące nasuwających się im wątpliwości co do niektórych przepisów i ich praktycznego zastosowania.

Od dnia wczorajszego poczynszy wszystkie Komisje urzędują w swoich lokalach i przyjmują reklamacje.

Każdy mieszkaniec miasta może w ciągu 6 dni, podczas których będą wyłożone listy wyborców w Komisjach, przeglądać listy, czynić odpisy i wnosić reklamacje.

W sprawie techniki samego głosowania odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie wspólne, na których odnośne przepisy zostaną odczytane i wyjaśnione.

Komitet Wyborczy Polskiej

Partii Socjalistycznej,

klaszowych związków zawodowych i inteligencji pracującej.

Pod nazwą, jak wyżej podaliśmy już od dłuższego czasu istnieje komitet w skład którego wchodzi pp.: Aleksander Muszyński, Roman Młyński, Anatol Prorwicz, Stanisław Zduniak i Stanisław Huplich.

Siedziba Komitetu mieści się przy ul. Sienkiewicza 36.

W okresie sprawdzania list wyborczych sekretariat Komitetu urzędować będzie w godz.: 11—13 i 17—19.

JESZCZE JEDEN KOMITET.

W dniu 15 b. m. na posiedzeniu Komitetu Wyborczego Bloku Żydowskiego doszło do zerwania częściowego Bloku. Mianowicie właściciele nieruchomości niezadowoleni ze zbyt małej ilości miejsc, udzielonych im w Bloku (w pierwszym dziesiątku kandydatów tylko 1) oświadczyli, że występują niezależnie z Bloku i zgłaszają oddzielną listę kandydatów. We środę dn. 6 b. m. rozpoczął już swoją działalność Komitet Wyborczy Właścicieli Nieruchomości, który prowadzi energiczną agitację pomiędzy swymi członkami.

Wielki przemysł i fabrykant białostocki stanął do wyborów z własną listą.

Na odbytym w tych dniach zebraniu przedwyborczym przemysłowców i fabrykantów białostockich uchwalono: do żadnych ugrupowań nie przyłączać się i pójść do wyborów z własną listą.

„Hisachtud” pójdzie z własną listą.

Żydowska partja „Hisachtud” uchwiliła wystąpić z własną listą do Rady Miejskiej.

Listą ta ewentualnie może odciągnąć część głosów sjonistycznych od ogólnego Bloku Żydowskiego.

Wybierać będziemy 41 radnych.

W związku z wyborami do Rady Miejskiej wyjaśniamy, że liczba radnych ustalona jest na podstawie ostatniego powszechnego spisu ludności z r. 1921.

To też w Białymstoku wybierzemy tylko 41 radnych, zamiast 43, jakby wypadło wg. obecnej ilości mieszkańców naszego miasta (8000).

Kokolesa przedwyborcza.

Obok „Zjednoczonego Polskiego Komitetu Wyborczego” powstał w Białymstoku „Polski Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej”.

Do „Zjednoczonego Polskiego Komitetu Wyborczego” należy cała ta polska elita umysłowa i intelektualna: sędziowie, prawnicy, doktorzy, inżynierowie, działacze społeczni, — cała nasza inteligencja, kwiat tutejszego społeczeństwa i towarzystwa polskiego.

Przejdźmy „Polskiego Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej” stanowią pp.: mec. Wład. Olszyński (przewodniczący), Antoni Kluge, Michał Motoszko, Aleksander Perzełowski, Wład. Kolendo i Stanisław Kolpak.

Obydwa Komitety wydali już swe odezwy do wyborców.

O ile odezwa „Zjednoczonego Polskiego Komitetu Wyborczego” jest solidna, prosta i logicznie — zupełnie bez pretensyj — ułożona, o tyle odezwa „Polskiego Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej” jest gongiem autorakliamy, trzaskającym fajerwerklem głośnych słów o doniosłych rzeczach, turkotem młyn, gdzie pełno wody... wody... wody...

„Zjednoczony Polski Komitet Wyborczy” w swej odezwie wyborczej pisze:

„Obywatele!

Rozwiązanie Rady Miejskiej m. Białostoku jest faktem dokonany, 11 grudnia stanimy do wyborów. Stanimy do zaciętej walki o to, by do przyszłej Rady Miejskiej weszli ze społeczeństwa polskiego ludzie, którzy przez umiejętną, a ciężką, sumienną pracę poprawią złe, niedbalstwo i nieudolność dawnego samorządu.

Do walki tej pójść musimy zjednoczeni, silni solidarnością, przejęci myślą, że walczymy o znaczenie sprawy polskiej na terenie samorządu, że wynik naszej pracy przedwyborczej nie może być przypadkowy, lecz osiągnięty dobrą organizacją, niezłomną ideą obrony interesów miasta i ludności chrześcijańskiej.

Zjednoczony Polski Komitet Wyborczy, w skład którego wchodzi ludzie, którzy nad przygotowaniem społeczeństwa polskiego do wyborów pracują od dłuższego czasu, dąży do zjednoczenia i silnego zespolenia ludności chrześcijańskiej do akcji wyborczej.

„Polski Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej” rozpisuje się w swej odezwie: wyborczej w ten sposób:

WYBORCY!

Dnia 11 grudnia r.b. odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Białymstoku.

Jaka będzie ta nowa Rada, zależy wyłącznie do Was.

Polski Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej, będąc wyrazicielem dążeń demokracji polskiej, idzie do wyborów pod hasłem naprawy stosunków w Samorządzie oraz uzdrowienia gospodarki miejskiej.

Czy „Polski Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej” w osobach p.p. Olszyńskiego, Motoszki, Kolendy, Porzezińskiego i Kołpaka jest rzeczywiście „wyrazicielem dążeń polskiej demokracji” — to jeszcze wielki znak zapytania. Ideologia, dążenia i taktyka polskiej demokracji są trochę wznioślejsze, głębsze i logiczniejsze od ideologii, dążeń i taktyki „głównych filarów” „Polskiego Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej.”

„Polski Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej” stoi na straży interesów warstw pracujących i w samorządzie miejskim, między innymi, dążyć będzie...

„Stoi na straży interesów warstw pracujących.” **Jakaż samowładca „Wacht am Rein.”** I od jakiego to czasu pełnią straż ci „dozorcy interesów warstw pracujących?”

DAŻYC BĘDZIE:

...do uporządkowania i podniesienia kulturalnego przedmieść i krańców miasta, zamieszkałych przeważnie przez ludność pracującą,

do podjęcia i najwydatniejszego popierania przez Samorząd Miejski ruchu budowlanego w celu dostarczenia warstwom pracującym tanich i zdrowych mieszkań,

do energicznej budowy szkół powszechnych celem umożliwienia wszystkim dzieciom poberania nauki w wygodnych, zdrowych i dobrze wyposażonych lokalach szkolnych,

do tworzenia szkół zawodowych dla przygotowania, wymaganych przez rozwój życia gospodarczego i rozwój techniki, fachowców w różnych gałęziach pracy wytwórczej,

do wydatnego popierania rzemiosł i rękodzielnictwa i zapewnienia im taniego kredytu w powołanych do życia miejskich instytucjach kredytowych,

do podniesienia kultury materialnej miasta przez przemyślane i planowe urzeczywistnienie zamierzeń inwestycyjnych.

Uporządkowanie i kulturalne podniesienie przedmieść i krańców miasta... popieranie ruchu budowlanego... budowa szkół powszechnych... tworzenie szkół zawodowych... popieranie rzemiosł i rękodzielnictwa... zapewnienie im taniego kredytu... podniesienie kultury materialnej miasta... inwestycje...

I wszystko to — „między innymi”, tak sobie, entre autres choses, à propos...

A cóż jeszcze nie „między innymi”?

Gdy się czyta wszystkie te obietniczki-cacanki przedwyborcze tej odezwie mimowoli powstaje pytanie:

— Czy nie zdaje się tobie, panie kochanku, że ta mocno uszminkowana pani za dużo naobiecowała?

A przecież życie codzienne już dawno stworzyło pewnik, iż kto za dużo obiecuje, nigdy nic nie spełnia...

Dalej w odezwie czytamy:

„Wprowadzenie w życie tego programu, jako wyrazu istotnych dążeń demokracji polskiej, winno być oddane w ręce ludzi, zaprawionych w pracy społecznej, którzy swoją przeszłością i zdolnościami dają rękojmię wydajnej pracy w Samorządzie Miejskim.”

Racjalnie podniesienie kultury i dobra naszego bytu społecznego winno być oddane w ręce ludzi, zaprawionych w pracy społecznej, nie zaś w balaganie społecznym, w ręce ludzi, którzy swoją przeszłością i zdolnościami dają rękojmię wydajnej pracy w samorządzie miejskim. Jeżeli zaś przeszłość ta i zdolności te nie są już takie barwne i rękojmi wydajnej pracy nie dają, — więc w ręce takich ludzi nie trzeba nic oddawać... Zupełnie słusznie!

O ile odezwa do wyborców „Zjednoczonego Polskiego Komitetu Wyborczego” przypomina sobą elegancką, zrównoważoną, dystygnowaną panią, korektnie ubraną i korektnie się zachowującą, o tyle odezwa „Polskiego Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej” — dziwną drogą asocjacji myśli — przypomina jakąś damulke, szumnie się zachowującą, dużo obiecującą, mocno uszminkowaną i mocno naperfumowaną „fleurs d’Olszyński et Kolendo” — jakąś kokotesę przedwyborczą, ubrylantowaną fałszywą bżuterją wykrzykiwanych i nieszczerých słów o wzniosłych dążeniach.

Kokotesę, która kokietując swym pseudo-demokratyzmem i quasi-interesami warstw pracujących rozmyslnie robi „perskie oczko” w stronę łatwowiernych mężczyzn ze sfer pracującego ludu, i mocno ukamminowanymi wargami szepce słowa zimnej, wyrachowanej miłości i podegrzanej troskliwości.

Czegoś chce ta „Kleopatra” przedwyborcza? Nic więcej, jak: zgłoszeń ze strony sympatyków o ich przystąpieniu do niej, powzięcia odnośnych uchwał i nadesłania deklaracji o przystąpieniu z wymienieniem nazwisk i adresów desygnowanych delegatów...

I jeżeli elegancka, korektna, skromna i dystygnowana pani więcej zaimponuje naszym wyborcom aniżeli uszminkowana, samoreklamująca, dużoblicująca kokotesa — awanturnica — nie nasza w tem wino.

A że jest ona poniekąd awanturnicą — musi to każdy przyznać, albowiem — zamiast tego, żeby dążyć do konsolidacji polskich sił wyborczych i zjednoczenia, połączenia tutejszego społeczeństwa polskiego, — dąży ona do rozbitcia jego na oddzielne ugrupowania i tym szkodzi idei solidarności.

„Polski Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej” jest to „utwór” byłego vice-prezesa Rady Miejskiej p. mec. W. Olszyńskiego i tej grupy radnych, którzy wraz z nim przeprowadzili pamiętny „wybuch” w samorządzie białostockim, po którym to „wybuchu” **paranoik samorządowo-społeczny** nareszcie zgasł...

O „wybuchu” tym i jego powodach annalista białostocki zapisze jeszcze nie jedną stronicę w swych kronikach.

I niejedną również stronicę napisze on o działalności społecznej i jej lejł-motywach p. mec. Olszyńskiego i jego towarzyszy — „naprawiaczy” po tym właśnie „wybuchu” w samorządzie.

I pod adresem pana mecenasu wypowie kronikarz białostocki kilka gorzkich uwag przykrych słów, jako o człowieku, który przez osiem lat był ślepym i głuchoniemym, a w dziewiątym roku swej pracy samorządowo-społecznej nagle przejrzał, obejrzał się, rozejrzał się, i wszystko odrazu zrozumiał — przemówił „wyraźnie”, i postąpił „zdecydowanie”...

Niemalio przykrych uwag i gorzkich słów wypowie annalista białostocki pod adresem p. mecenasu, jako o człowieku, który **własną ambicją stawiał ponad ogólnoobywatelską sprawą całego tutejszego społeczeństwa polskiego.**

Na arenie życia białostockiego.

Familijny Magistrat.

Pod względem personalnym Magistrat m. Białegostoku jest jakimś olbrzymim departamentem familijnym, w którym panują dobrze pomiędzy siebie zaznajomieni „mandaryni”, zaś urzędują ich krewni i spokrewnieni: wujowie, ciotki, szwagrowie, córki, zięciowie, pasierby, siostrzenicy, bratanki i małe kuzynki i kuzynki.

Urzędników tych i urzędniczek, bliskich po krwi i kości władcom municypalnym, siedzi w Magistracie naszym — cały legion. Co oni tam w rzeczywistości robią, czy wogóle nie robią — o tem Pan Bóg jedynie wiecieć raczy.

Zdaniem naszym, jednej trzeciej tego towarzystwa wystarczyłoby na [sprawianie urzędów Magistrackich i załatwienie spraw.

Cały ta armja urzędników i urzędniczek magistrackich, jak szarańcza na roli, pożerająca zboże, pożera nasz budżet miejski.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż pierwszym krokiem przyszłego nowego samorządu białostockiego będzie gruntow-

na redukcję tego familijnego departamentu mupl-cyjalnego i unormowanie, uporządkowanie pracy rozmaitych urzędników i urzędniczek w tym departamencie.

Miasto nasze ma obowiązek utrzymywania niezbędnych dla urzędników magistrackich, ale wcale nie ma obowiązku karmić rozmaitych wujów, ciotki, siostrzenicy i bratanki naszych mandarynów samorządowych!

Dla municypalnego przytułku krowiaków i krowiaczek „władza miasta tego” nadchodzi czasy groźne... To też nie, dziwnego, iż wśród „sierek kazańskich” tego przytułka panuje zdenerwowanie i konsternacja, które, mają swe specyficzne objawy...

Klub B.O.S.O.

Otwarcie sezonu w klubie—w sobotę 26 b. m.

Choremu na anemia klubowi BOSO zrobiono transfuzję krwi i zastrzyknięto morfina w postaci nowych gospodarzy...

Kierownictwo klubem i gospodarką jego wzięła na swoje barki wyłoniona z Zarządu B.O.S.O. komisja klubowa, w składzie panów: Komendanta BOSO, I. Markusa (przewodniczący Komisji), rej. St. Jankowskiego i członka BOSO, A. Re-entluma. Komisja ta zaprosiła do stałej pracy w Zarządzie Klubu pp.: B. Halperna, Wł. Rygierta, dr. St. Rotberga, A. Szapirę i S. Szejna. Stanowisko gospodarza Klubu objął Komendant BOSO p. E. Cytron.

Nowy Zarząd Klubu postanowił dolożyć wszelkich starań, aby klub BOSO stał się miejscem rendez-vous i kulturalnej rozrywki białostockiej inteligencji, bez różnicy narodowości.

Nowy Zarząd, w skład którego weszli ludzie niewątpliwie dobrze wychowani, zrównoważeni, taktowni i korektni, jest najlepszą rękojmią, że żadne „przykre incydenty” i „nieporozumienia”, jak to było w zeszłorocznym sezonie, teraz miejsca w klubie BOSO mieć nie będą. Goście klubu będą traktowani jak goście, nie zaś jako przybłedy z ulicy...

Komisja klubowa postanowiła doprowadzić Klub do rozkwitu drogą energicznej akcji propagandowej i urządzenia całego szeregu towarzyskich zabaw i wieczorków.

W sobotę 26 b. listopada, odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu w klubie BOSO.

Orkiestra... bufet... kwiat elity białostockiej... no i — ma się rozumieć—tańce do rana... Taki oto program pierwszego w tym sezonie wieczoru towarzyskiego w klubie BOSO.

Życzymy klubowi, aby mocno stał na nogach i ażeby dopomogła mu transfuzja i morfina z lekkiej ręki komendanta BOSO p. I. Markusa. Albowiem „nudy na pudy” są w tym naszym ukochanym Białymstoku, szczególnie w długie wieczory zimowe, i klub BOSO może rzeczywiście być jedynym miejscem kulturalnej rozrywki dla naszej nudzącej się „śmietanki towarzyskiej”...

Wieczór reprezentacyjny BOSO

W sobotę 3 grudnia r. b. w klubie BOSO odbędzie się wieczór reprezentacyjny Białostockiej Ochotniczej Straży Ogólnowej. Szczegóły podamy.

Z białostockiej „chronique scandaleuse”.

Kino-skandal pana „cycerona”.

Białostocka „chronique scandaleuse” zanotowała w ostatnim tygodniu kino-skandal pewnego palestranta.

Ow mecenas — w stanie mocno podchmielonym—zjawił się w ubiegłą niedzielę w loży jednego z tutejszych kin i zaczął zachowywać się tak oburzająco w stosunku do publiczności, a w szczególności do nieznanomych pan, iż obecny na sali Komisarz policji aspirant Worotyński zmuszony był do interwencji. Powstała sprzeczka słowna i awantura. Dura lex, sed lex—i jego kauzyperdowska mość zaproszona została do Komisarjatu Policji Państwowej na m. Białystok, gdzie „dzieje” tego awanturniczego „cycerona” zapisane zostały na „odnośnym arkuszu papieru”...

W komisarjacie pan mecenas zażądał papieru i atramentu i—w pendant do protokołu policyjnego—napisał swe „zażalenie”, lecz z powodu tego, iż p. mecenas pisał zażalenie swe w stanie mocno rozgrzanym, z zażalenia tego przełożona władza policyjna nic a nic zrozumieć nie może...

Szczegóły tej kino-awantury pana mecenas — tak zwane „specio facti” — (bardzo specyficzne) policja utrzymuje w dyskrekcji, ale niebawem będą one przedmiotem rozprawy sądowej. Jest adwokatura i jest adwokatykatura...

Od prawnika i adwokata, jako przedstawiciela elity umysłowej, przedstawiciela opinii społecznej i wyraziciela kultury, mamy prawo żądać innego prowadzenia się i innego zachowywania w miejscach publicznych.

Mamy również prawo wymienić tu nazwisko owego p. mecenas — en toutes lettres — lecz nie czynimy tego, mając nadzieję, że więcej takich kino-występów pod znakiem Bachusa ze strony pana „cycerona” nie będzie...

POŚ. DYMOWSKIEMU NIE WOLNO WYJEZDZAĆ Z WARSZAWY.

Warszawski „Głos Prawdy” donosi, że w najbliższych dniach poseł Dymowski dostanie zawiadomienie, że nie wolno mu będzie zupełnie wyjeżdżać poza granice Warszawy. „Przestępstwa natury kryminalnej — pisze „Głos Prawdy” — już tak nabrzmiały, że władze sądownicze uważają fakt aresztowania Dymowskiego na konieczność najbliższego jutra”.

KRONIKA.

— W ubiegłym tygodniu niewykryci dotychczas złodzieje za pomocą wyswidrowania dziury w tylnych drzwiach dostali się do składu aptecznego Arkina przy ul. Sienkiewicza 34, skąd skradli różną kosmetykę na 1250 zł.

— W nocy na 14 b. m. nieznaní sprawcy za pomocą wyswidrowania dziury w drzwiach dostali się do mieszkania Doby Chwojnik (Kościełna 5), skąd skradli różną garderobę wartości 23.000 zł.

— Na początku r. b. dokonana została kradzież z włamaniem w biurze firmy Trilling przy ul. Lipowej róg Nowego Świata, jak o tem donieśliśmy w swoim czasie. Policja wyjaśniła, że w tej kradzieży wziął również udział Josef Herzman, zamieszkały w Warszawie. Ukrywał się on i policja nie mogła go ująć.

— Obecnie ujęto go na gorącym uczynku za kradzież skórek w Warszawie przy ul. Leszno 28.

— Rozklejone zostały Obwieszczenia Izby Skarbowej w sprawie wykupienia świadectw przemysłowych na r. 1928. Ceny bez dodatków komunalnych i 10 proc. dod. nadzwyczajnego są następujące: I kat. handl. 2.000 zł., II — 270, III — 50, IV — 20, I kat. przemysłowa — 6.000, II. 4.000, III — 2.000, IV — 600, V — 200, VI — 80, VII — 40, i VIII — 10 — zł.

— Dnia 14 b. m. w Warszawie odbyła się konferencja polsko-niemiecka. W konferencji brali udział p. naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Woj. Biał. p. R. Kwiatkowski i radca budownictwa inż. F. Bieziński.

— Strajkujący w Białymstoku od 26 ub. m. pracownicy krawieccy po uzyskaniu 25 proc. podwyżki przystąpili do pracy.

— W tych dniach przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stał b. ławnik Magistratu m. Białegostoku, Michał Korolczuk, oskarżony o przywłaszczenie 2453 złotych. Korolczuk skazany został na 3 mies. więzienia.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej z okazji Święta Narodowego 11 Listopada nadał Krzyż Oficerski Polonia Restituta p. Euzebjuszowi Kiedrzyńskiemu, prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku.

— Komornik na m. Białystok p. Powojński został komornikiem na powiat białostocki. Komornikiem na m. Białystok został p. Franciszek Dziarski. Kancelarja nowego Komornika mieści się przy ul. Botanicznej 10.

— Ceny świadectw przemysłowych na rok 1928 będą nieco wyższe, niż w roku ubiegłym, ponieważ oprócz dodatku nadzwyczajnego 10 proc. i dodatku komunalnego, będzie pobierany dodatek 15 proc. na rzecz Izby Przemysłowo-Handlowych.

— Dam starców i inwalidów „Hekdesz”, zwrócił się do Magistratu z prośbą o pożyczkę w kwocie 1000 z.

— Opłaty drogowe na rzecz miasta można uiszczać do końca listopada do kasy miejskiej bez odsetek.

— Naczelnik wydziału w Izbie Skarbowej p. Kośmider, został przeniesiony do Równego na stanowisko naczelnika Urzędu.

— Spisy wyborców zostały przez Magistrat przesłane do dyspozycji Głównej Komisji Wyborczej.

— Z inicjatywy p. Wojewody projektowane jest zwołanie w końcu listopada zjazdu wszystkich burmistrzów miast niewydziałonych celem omówienia dotychczasowej działalności poszczególnych Magistratów oraz wytknięcia planu i programu prac w najbliższej przyszłości.

— W dniu 13 bm. odbyło się Zebranie Stowarzyszenia Opieki Rodzicielskiej uczniów Państw. Gimnazjum Matern. Przyrodniczego, w Białymstoku, na którym poza szeregiem spraw dokonano wyboru do Zarządu Stowarzyszenia, a w dalszym ciągu w dniu 14 b.m. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes—A. Brzostowski, wiceprezes—A. Porzeziński, skarbnik—K. Penkiewicz, sekretarz—J. Pazderski, członkowie: St. Kulesza, W. Werpachowski, E. Samitowski, I. Kowalska i J. Lowicka.

Do Rady Nadzorczej wybrano p.p.: Witge, Łapińskiego i Rejgioniego.

— Województwo Białostockie poleca Magistratowi—przy opracowaniu budżetu na rok następny wstawić odpowiednie sumy na sadrzewienie ulic i placów.

— Antoni Nowak, egz. aplikant, mianowany został podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku.

— W Wasilkowie odbył się 15 bm. pochód urządzony przez Organizację Sjonistyczną z okazji 10-lecia odzyskania Palestyny.

FELIETON.

Krzesińska.

Carśka Alraune. — Egzotyczna czarna orchideja z jakąś tajemniczą misją..

Gdy rząd na Kremlu odtrącił orzed kilku dniami zwycięskie „Alhali” dziesięcioletniego teroru nad Rosją, zapomniano poświęcić choćby kilka słów kobiecie, która, jak fantastyczna Alraune, rozpięła pajęczę sieć nad losami dwóch ostatnich carów.

Krzesińska!

Któż z ludzi, bawiących dłużej w St. Petersburgu, nie znał tej postaci? Na bladej twarzy tkwiły duże, niebieskie oczy, przyłonięte zawsze mgłą zamyślenia, silnie wytarminowane usteczka, jakby zaprzeczały jej kobiecości, bo mało mówiły. Wreszcie te długie, nerwowe ramiona, jakby kute z alabastru, które potrafiły, niczem stalowe taśmy, wleźć kochanków.

Skąd się wzięła w Petersburgu, niewiadomo. Raz opowiadała sama o sobie, że jest córką zamożnych rodziców z Warszawy, potem, że jest córką kupca z Wileńszczyzny i musiała wraz z ojcem emigrować nad Nowe. Mężczyźni jednak, którzy nigdy nie wierzą pięknej kobiecie, a jeszcze mnie temu, co ona opowiada, twierdzą, że wyłoniła się wraz z mgłą nocy z ceglanych przedmieść Petersburga. Może nawet z Wolkowej Derewni. Zaraz wpadła w objęcia sztabrotmistrza gwardji, ks. Dymidowa. Książe swojej przygodnej kochance chciał dać markę życiową. Kazał ją uczyć tańczyć i umieścić w teatryku „Deux Masque”. Deski tej scenki przyjęły protegowany ciężar. Potem już losy były łaskawsze dla dziewczyny, zaczęli się do niej nawet uśmiechać dyrektorowie kabaretów w śródmieściu Petersburga. W r. 1890 poznał ją car Aleksander III.

I teraz zaczyna się jakaś niesamowita rola, tej dziwnej kobiety, w której oczach tliły się zawsze tajemnicze blaski. Zaczyna spełniać jakąś misję..

Opowiadają, że w zimie w r. 1892 padały w nocy na miasto wielkie płaty białego śniegu. Nagle przed bramą „Zimnego

dworca” zajęczały się wspaniałej trójki. Trzy konie zatrzymały się, jak wryte przed bramą zamku. Przerazona straż przetrząsała broń. Przyjechał car w towarzystwie młodej kobiety, otulonej szczerle w bogate futro. Obydwoje szli długo przez kręte kurytarze, które tak misternie wykreślił w planach architekt Rostelli. Zatrzymali się w komnacie na odległym skrzydle. Służba zapaliła kandelabry i wycofała się dyskretnie z miejsca. Pozostał car z tajemniczą kobietą. Rozmawiali długo. Nie był to jednak szepc miłosny. Do uszu czujnej służby dochodziły zaklęcia i błaganie, i taki jakiś śmiech, który przypominał raczej obłęd niż radość. A gdy świt znaczył się jasnymi pasmami na niebie, wtedy car sam przyświecał kandelabrem drogę swojej kochance. Kandelaber drżał w jego palcach, a na twarzy malował się zasęgly ból. Kobieta wsiadła znów w trójkę i pomknęła, jak strzala w kierunku Troickiego mostu.

Od tej pamiętnej nocy car przesiedł się do Gatczyzny. Już tam w odosobnieniu, starał się jak najmniej ludzi przypuszczać przed swe oblicze. A tajemnicza kobieta tańczyła dalej w Petersburskiej Operze.

Publiczność, która zawsze węży skandal, nie mogła nic wyczytać na twarzy piennej tancerki, oprócz zagadkowego uśmiechu.

Car mizantrop zmarł 1 listopada 1894 r. w Liwadji.

Przyszedł nowy car, Mikołaj II. I znów jakieś fatalne losy tego ostatniego Romanowa przykuły do Krzesińskiej. Car wystawił jej w Petersburgu jeden z najpiękniejszych pałaców, gdzie odwiedził ją wtedy, gdy Petersburg spowity był czarnym płazem nocy. Z tego do pałacu Krzesińskiej przed dziesięciu laty wypelził na ulice Petersburga generalny sztab bolszewicki. Tam, w pałacu Krzesińskiej, obradował Trocki, Lenin, Zinowiew, Dzierżyński i inni, planujący, jakby okuć cara w kajdany i nad Rosją zawiesić młot teroru. A może nawet w pałacu Krzesińskiej powstał plan mordu ekaterynburskiego..

Alraune zniszczyła carów. Szczątki ostatniego Romanowa zniszczono nawet witrjolejem, aby ślad z nich nie pozostał.

Potem Krzesińska wyjeżdża z kraju, nad którym unoszą się opary krwi i dymów pogorzeliak. Wyjeżdża wraz z swoim kochankiem, mężem Zofji Andriejowny Tołstoj, poetą Jesseninem do Paryża. Nagle na drodze jej staje Izadora Duncan. Poeta zgodził się opuścić Krzesińską i grać rolę męża bosonogiej tancerki paryskiej. Rozmowa między kobietami o skóre Jessenina była straszna. Krzesińska poprzyścięła zębata.

Może to być przypadek, ale niedawno na „Promenade Anglais” w Nicej rozwiany szal Izadora Duncan tak nieszczęśliwie zahaczył się o koło automobilu, że ścisnął śmiertelnie krtań tancerki.. Jessenin popełnił samobójstwo..

Czy Krzesińska była Polką, niewiadomo.

Zdarzało się w czasie wojny, że stukonny „Cadillac” Krzesińskiej zajeżdżał w Petersburgu przed komitet pomocy ofiarom wojny i sekretarz tancerki wręczał suty datki dla polskich „bieżących”.

Ale czy z tego można już wnioskować, że była Polką?

Krzesińska, to postać, którą powinna się zająć literatura sensacyjna polska. Powinniśmy stworzyć powieść na tle tej egzotycznej, czarnej orchidei, która spełniała jakąś tajemniczą misję.

Krzesińskiej wartoby poświęcić nawet kilka tomów..

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Związki b. wojskowych staną do wyborów z własną listą.

Na odbytem w dn. 17 b. m. zebraniu przedwyborczem tutejszych Związków b. wojskowych uchwalono stanąć do wyborów z własną listą.

TEATR „PALACE”. Żydowska trupa **A. KOMPANEJCA I POLAKOWA.** Reżyser **L. RABINOWICZ** z udziałem znanych artystów: **A. Anelli, E. Borysowej, A. Polakowa, L. Rabinowicza** i in.
W sobotę, dn. 19 listopada o godz. 3 pp. od 60 gr. 1.50

SULAMITH. Operetka w 5 akt.

W sobotę 19 listopada o godz. 9 wiecz.—premjera

JEJ WIELKA TAJEMNICA. Sztuka w 3 akt.

Bilety — w kasie teatru.

NAGRODZONY
MEDALEM



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol, 1910.

FIRMA ISTNIEJE
OD 1909 R.

SZEWCE ROMAN SANITOWSKI

BIAŁYSTOK, LIPOWA 16, vis-a-vis cerkwi.

Wielki wybór wykwintnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego po cenach umiarkowanych.

Wikwintne i trwałe **OBUWIE**
po cenach przystępnych poleca firma

„DOBROBUT”

Oddział w Białymstoku
przy ul. Sienkiewicza 4.

Śniegowce i kalosze
w wielkim wyborze

Śniegowce i kalosze
w wielkim wyborze

ZNANY ZE SWEGO DOBREGO WYROBU

OBUWIA

Klemens Kornacki

otworzył skłd swych wyrobów i sprzedaż ich

przy ul. LIPOWEJ 5.

Firma istnieje od roku 1919.

Białystok.

Klub Szachowy Warszawska 19, tel. 2-01.

DZIS, w SOBOTE, 19 LISTOPADA —

LOTTO

Początek o godz. 8-ej wieczór.

NA RATY.

ZAKŁAD RADJO-ELEKTROTECHNICZNY **Józef CZYŻUT**

Białystok, Kilińskiego 14, telef. 7-54.

Poleca: Radjo-odbiorniki 1-no do 7-mio lampowych różnych konstrukcyj, głośniki, słuchawki, oraz wszelkie części składowe do aparatów wyrobów krajowych i zagranicznych. Akumulatory, baterje anodowe Żyrandole, żelazka, imbryki.

Wykonuje instalacje elektryczne.

NA RATY.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰; zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—40 gr., na osta tniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń-czteroszpaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki**.

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20.